

## **W czym rok 1918 przypomina 1989? Dariusz Gawin o „Generale Barczu”**

„Generał Barcz” jest odtrutką. To opowiadanie o pewnym typie podejścia do polityki, na który zawsze w Polsce jest deficyt



**„Generał Barcz” jest odtrutką. To opowiadanie o pewnym typie podejścia do polityki, na który zawsze w Polsce jest deficyt - przeczytaj wywiad Dariuszem Gawinem na temat powieści Kaden-Bandrowskiego**

**TP: „Generał Barcz” Juliusza Kaden-Bandrowskiego to powieść o odzyskiwaniu przez Polskę niepodległości, ale także o powstawaniu i umacnianiu nowych struktur władzy. Co książka mówi nam o ówczesnej polskiej polityczności?**

**Dariusz Gawin:** Trzeba zrobić uwagę, że z „Generałem Barczem” jest jeden zasadniczy kłopot. Jest to uwaga skierowana dla wszystkich potencjalnych czytelników, którzy jeszcze się z nią nie zapoznali. Po pierwsze jest to jedna z najmądrzejszych książek o polityce w ogóle, a o polskiej w szczególności; po drugie jednak jest wyjątkowo trudna w czytaniu, bo napisana jest manierą literacką w rodzaju strumienia świadomości z pewnymi eksperymentami formalnymi, które robiono wtedy w literaturze. Kaden był związany z tym nurtem. Niestety, jak często w historii bywa, to co wtedy wydawało się wstrząsające i nowoczesne wtedy, dziś trąci myszką. Jego styl, był ekspresjonistyczny, związany z wyobraźnią dla której kino nieme było wielką nowością. Stąd budowanie obrazów, natłok niedokończonych, urywkowych zdań... dzisiaj trudno się to czyta. Nie należy się tym przejmować, a raczej się przemóc i doczytać do końca bez względu na trudności związane z formą.

Jeżeli już przejdziemy przez formę i się do niej przyzwyczaimy, to dostrzeżemy, że jest to bardzo mądra książka o polskiej polityce i o budowaniu państwa. Polska w XX wieku zaczynała się trzy razy: w 1918, 1944 i 1989. Przez długi czas w PRL-u uważano, że doświadczenie z roku 1944 najlepiej ukazuje powieść „Popiół i diament” Andrzejewskiego. To jest dzisiaj ramota historyczna w takim sensie, że wpływ komunistycznej propagandy i okoliczności bardzo mocno wpłynęły na te dzieło. Nie jest to dla nas dzisiaj powieść historyczna, bowiem my doświadczyliśmy budowania podmiotowości w warunkach wolnej Polski, a Andrzejewski opisywał moment, kiedy Polska odradzała się po wielkiej wojnie, jednak nie jako kraj wolny, tylko na nowo zniewolony. Nas powinno interesować doświadczenie tamtych Polaków, którzy budowali po zaborach swoje państwo w warunkach wolności.

Teraz istotne jest opisanie podobieństw i różnic. Jest wiele podobieństw w mechanizmach polityki; jej brutalności, jej pozornie cynicznej formie. Jednak w gruncie rzeczy tak naprawdę pod tą cyniczną warstwą kryje się twarda walka o rzeczy ważne.

Podstawowa różnica jest taka, że tamta Polska tworzona była przez zupełnie innych ludzi i inne pokolenie. Mówiąc w największym skrócie, nasza wolna Polska nie była tworzona ani przez Piłsudskiego, ani przez Dmowskiego, ani przez Piłsudczyków. Kaden-Bandrowski opisuje przede wszystkim Polskę robioną przez piłsudczyków. Tam nie ma nawet opisów rzeczywistej polityki, to raczej doświadczenie Polski robionej przez ludzi, którzy do polityki przeszli przez wojsko i służby specjalne. Założenie jest takie że chaotyczna rzeczywistość polityczno – społeczno – gospodarcza wymaga twardych ludzi, którzy potrafią nadać ramy. To jest słowo, które pada w powieści, bo Barcz i major Pyć, który jest tam szefem służb, prefiguracją Peowiaka, są ludźmi twardymi, którzy wiedzą, że państwo to ramy dla cywilizacyjnego rozwoju i wolności. Wolność trzeba oszańcować, zbudować jej mury, żeby potrafiła wzrastać, a do tego potrzeba ludzi, którzy są twardzi i potrafią wejść w brutalną walkę polityczną z przeciwnikami, ale też potrafią rozegrać obce agentury, które tu działają. Nie są to bynajmniej agentury bolszewickie, to było by zbyt oczywiste! Polecam wszystkim zainteresowanym, żeby zobaczyć, jak to państwo rozgrywane jest przez obce agentury zachodu, próbujące manipulować odradzającą się Polską.

**TP: Wspominał Pan o odmienności sytuacji po II Wojnie Światowej i tym, że doświadczenia twórców PRL nie są dla nas obecnie punktem odniesienia. A gdzie możemy szukać wzorców**

**ukazujących doświadczenia odzyskiwania suwerenności po 1989?  
Czy w „Generale Barczu” możemy znaleźć analogie do tych  
najnowszych przemian?**

**Dariusz Gawin:** Analogii jest bardzo dużo. Jest tam sportretyzowana polska letniość, rozlazłość, małostkowość jakoś zawsze obecna w polskich warunkach, a która bardzo wiele osób odpycha od polityki. Polityka wydaje się obrzydliwa, brudna, to doświadczenie stale powtarza się także w kolejnych pokoleniach. Ludzi będących zgorzkniałymi z tego powodu, że w Polsce nie od razu wszystko było tak znakomite można odesłać do „Generała Barcza”, aby pokazać, że było to także doświadczenie tego pokolenia sprzed stu lat. Z innej perspektywy, ale tak samo opisywał to doświadczenie Żeromski w „Przedwiośniu”. To książka dużo mądrzejsza, niż nam się wydaje, ponieważ wspomnienie „Przedwiośnia” wynosimy ze szkoły średniej, gdzie na ogół nie jest się na tyle mądrym, aby zrozumieć mądre książki o polityce. A niechęć pozostaje nam na całe życie.

Do książek takich, jak „Generał Barcz”, czy „Przedwiośnie” należy podchodzić dopiero, gdy się jest dorosłym i więcej się rozumie z polityki. Można wtedy zobaczyć, że pewne rzeczy powtarzają się w historii. Różnica podstawowa jest taka, że my budowaliśmy wolność w warunkach w których państwo niby istniało. Dla wielu ludzi nie było potrzeby robienia zbyt wielkich wysiłków, bo przecież mieliśmy już państwo. Nie trzeba było robić dekomunizacji, ani lustracji, ani mówić o podmiotowości. Tamci ludzie mieli dużo trudniej, ale mieli przed sobą jasne wyzwanie: nie było państwa i trzeba je zrobić. Tutaj państwo było i w wersji minimalistycznej wystarczyło się umówić, że to jest wolna Polska i już. Niektórzy uważali jednak, że samo posiadanie instytucji to jest za mało, bo trzeba było zmienić coś, co wymyka się

wszelkiemu doprecyzowaniu, czyli ducha i nastawienie ludzi. Nie wystarczy mieć służby - potrzebne jest, żeby wiedziały, czym jest racja stanu. Nie wystarczy mieć dyplomację i formalną suwerenność, ale potrzeba żeby ta dyplomacja była prześlaknięta duchem podmiotowości i rywalizacji z innymi na arenie międzynarodowej itd... Tutaj widać wyraźnie, że Barcz i ludzie, którzy go otaczają myślą w inny sposób niż założyciele III RP.

Z drugiej strony ta książka pokazuje, że Polacy sprzed stu lat byli w sto razy gorszej sytuacji, a jednak pojawiło się takie pokolenie, które udźwignęło te brzemie. Rzeczy nieoczekiwane i wielkie są w historii możliwe. To odtrutka na wszelkiego rodzaju pesymizm historiozoficzny, a my żyjemy w czasach fatalizmu dziejowego. Dwadzieścia pięć lat temu ludziom wydawało się, że mogą budować historię, że dzieje są plastyczne, a dziś znowu żyjemy w nacisku przecucia fatalizmu, przekonania, że pewne rzeczy są zdeterminowane koniecznością. Wystarczy powiedzieć o zagrożeniu ze wschodu i złym śnie Polaków, że znów mogą spełnić się najgorsze obawy samotnej klęski. W tym sensie „Generał Barcz” jest odtrutką. To opowiadanie o pewnym typie podejścia do polityki, na który zawsze w Polsce jest deficyt. Jeżeli się tą książkę czyta, to ona nakierowuje na myślenie, o tym, kto we współczesnej Polsce jest, albo próbuje dorastać do tego poziomu. Mówi także o tym, co zrobić, żeby było więcej takich ludzi. Mam na myśli osoby, które przynajmniej tak myślą i mówią, nie wspominam już nawet o samym działaniu politycznym takim, jakiego dokonywał generał Barcz i ludzie, którzy go otaczali.

*Dariusz Gawin*

*Rozmawiał Maciej Jesionkiewicz*

